

OPIEKUN ZWIERZAT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie:
Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50
w Cesarstwie i na Prowincyi:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2.
Numer pojedynczy kop. 7.

Redakcyja, Administracyja i Ekspedycyja
przy ulicy Siennej Nr. 6a.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy także na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych **Henryka Kotłubaja**.

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronie od wiersza petitem lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

O WYCHOWIE CIELĄT.

Pielęgnowanie cielęcia powinno się rozpocząć od pielęgnowania krów cielných, a zatem od pierwszych zawiązków życia płodu w łonie matki; albowiem należyte utrzymanie i obchodzenie się z cielnymi krowami, strzeżenie ich od wszelkich szkodliwych, zewnętrznych wpływów, mają ogromne znaczenie względem rozwoju samego płodu zarówno jak w całej jego przyszłości. Wiemy, iż czas trwania ciąży u krów określa się na 280 dni od czasu zapłodnienia, przy czem poród przedłuża się na 5—6 dni, gdy krowa wydaje na świat samca. Obecność płodu u krowy można sprawdzić nie wcześniej jak po upływie 17—10 tygodni od dnia zapłodnienia, gdy dochodzi do takiej wielkości, że przyłożywszy rękę do prawej słabizny matki, miejsce gdzie płód jest położony, możemy wyraźnie odczuwać już ruchy cielęcia, które są najwyraźniejsze z rana przed zadaniem karmu. Od tej pory niezbędnem jest prawidłowe i higieniczne utrzymanie matki, gdyż wszelkie jej niedostatki i braki odbijają się na cielęciu i mogą być nawet przyczyną zrzucenia.

Pokarm winien się odznaczać większą zawartością części pożywnych i mniejszą objętością, aby nie wywierał ciśnienia na płód, jednak nie powinien nadto tuczyć, co wstrzymu-

je prawidłowy rozwój płodu i może się przyczynić do zmniejszenia wydajności krowy. Ciekawem jest wyliczenie Fürstenberga, który znalazł, iż żołądek przeżuujących, objętości 4½ kub. stopy, napełniony sianem, waży o 20 funtów mniej niż tenże żołądek napełniony słomą. Gdy krowa leży na prawym boku, wówczas cała masa karmu znajdująca się w żołądku wywiera swoim ciężarem ciśnienie na płód, równające się przynajmniej 120 funtom, niedozwalające mu prawidłowo się rozwijać. Z tego wynika, iż dobre żywienie krów ciężarnych nie tylko co do ilości lecz i jakości karmu jest niezbędnym warunkiem, a zadawanie go winno się odbywać małemi porcjami, ale za to częściej. Nie należy więc dawać wyrosłych i zmarzniętych ziemniaków, kwaśnych wytlęczyn i brahy, spleśniałego, zgnilego lub też zmarzłego i pokrytego szronem siana, zbyt odymającej trawy zielonej, jak również nie należy raptownie przechodzić od paszy suchej do zielonej i nie poić zbyt zimną, studzienną wodą. Nadto trzeba strzedz krowy cielné od wszelkich nateżeń, forsownego biegu, gwałtownych skoków i wywracania się, gdyż niezachowanie powyższych ostrożności spowodować może zrzucenie, trudny poród lub też urodzenie nieżywego płodu. Dalej krowy cielné winny stać w obszernych, czystych i suchych oborach mieć obszerne miejsce do leżenia i obfity podściół.

W drugiej połowie ciąży krowy zwykle tracą mleko stopniowo, tak że najczęściej na dwa miesiące przed ocieleniem wydajność ustaje zupełnie. Trafiają się i takie krowy, które albo znacznie wcześniej przestają dawać mleko, albo też znacznie później i mogą się doić aż do samego ocielenia. Nie należy jednak dozwać tak długo doić, gdyż to w znacznym stopniu osłabia samą matkę i wstrzymuje prawidłowy rozwój potomstwa, przy czem nawet działalność gruczołów mlecznych, nie mających wypoczynku, znacznie się zmniejsza. Przeto na 5—8 tygodni do ocielenia, jeżeli krowa sama nie straci mleka, trzeba przestać ją doić; to się skutecznia w ten sposób, iż mleko odciąga się z wymienia coraz to z większymi przestankami, przy czem konieczną jest rzeczą wydajać do czysta, albowiem zostające w wymieniu mleko rychło się zsiada i może przyczynić zapalenie wymion. Jeżeli przy zbliżającym się porodzie wymiona będą nadto wypełnione i twarde, wówczas należy je raz wydoić, przy czem otrzymuje się lepkie, klejowate i gęste mleko, zwane młodziwem. W tym czasie pokarm powinien się składać z dobrego siana, którego dawać tylko pół porcy, gdyż przy nieznaicznym wypełnieniu żołądka poród staje się lżejszym. Nie należy też dawać całej porcy siana i po ocieleniu, gdyż w razie przeciwnym krowa może łatwo dostać gorączki porodowej, która również może nastąpić i przy zadawaniu rozmaitych wzmacniających środków. Jeżeli krowa będzie znacznie osłabiona, to lepiej jest dawać posilniejszy karm, jak np. pojło z lniałych wytlóczyn, otręby, mąkę żytnią zmieszana z owsianą sieczką i skropioną wodą i t. p. Do zwykłej ilości paszy można przejść nie wcześniej jak na piąty dzień po ocieleniu. Przez pierwsze zaś cztery dni karm powinien się składać z dobrego siana i pojła z mąką lub otrębami.

Powiedzieliśmy wyżej, iż krowa zwykle nosi 280 dni; bywa jednak niekiedy, iż poród następuje znacznie wcześniej i im wcześniej to ma miejsce tem słabsze się rodzi cielę i tem mniej ono ma warunków do prawidłowego rozwijania się. Otóż gdy peryod ciąży skracają się o 30 i więcej dni, wówczas nie ma za-

dnego wyliczenia hodować takie cielę, które chociaż może być przy życiu utrzymanem, jednak nigdy się nie wykształci należycie. Najodpowiedniejszą porą do cielienia się uważają zimę. Letnie cielęta, będące trapiione przez owady, gorzej się rozwijają, niż zimowe; ostatnie zaś mogą być już w pierwszym roku wypędzane na pastwisko, które w znacznym stopniu wpływa na należyty rozwój cielęcia, przy czem otrzymuje się i nie mała oszczędność na karmie.

Po przyjściu cielęcia na świat jedni radzą osuszać je płachtą z płynu, którym po urodzeniu jest zmoczone, drudzy zaś uważają za stosowniejsze zostawić osuszenie cielęcia krowie, za pomocą jej języka, posypując często w tym razie świeżo urodzone dla lepszego oblizania przez matkę mąką, solą lub otrębami. Z powodu zaś, iż u takiego cielęcia przyrzady pokarmowe są nader słabe i niedostatecznie rozwinięte, przeto jedynym dla niego pokarmem, nie mogącym się zastąpić przez żadne sztuczne pojła, jest lekko strawne mleko matki. To ostatnie zaraz po ocieleniu różni się nieco od późniejszego; zwane siarą czyli młodziwem przedstawia brudno-żółty kolor, gęstą konsystencję, zawiera znacznie mniejszą ilość cukru i tłuszczu, a natomiast bogatsze jest w białko i sole. Młodziwo nie jest smacznem i z wyjątkiem pewnych miejscowości nie używa się wcale, natomiast jest koniecznem dla cieląt jako naturalny środek rozwalniający, który oczyszcza kanał pokarmowy ze szlamu, czyli tak zwanej smółki, po czem dopiero zaczyna się regularne trawienie. Nie należy dawać cielętom młodziwa w dużej ilości, gdyż w takim razie działa ono szkodliwie, a gdy widzimy zbytek u krowy trzeba je wydajać i dawać w pojle samejże matce.

Bywa nieraz, mianowicie przy znacznej obfitości mleka i przy niezupełnem wydajaniu młodziwa, że krowa dostanie po ocieleniu zapalenia wymion, co jej sprawia silny ból, że ani ręką ani cielęciu dotknąć się nie pozwala. W takich razach trzeba obmywać opuchnięte wymię zimną wodą. Po ustąpieniu zaś pierwszych oznak zapalenia, gdy wymię znacznie twardnieje, obmywa się naparem z siennych pro-

chów lub wystawia się na działanie pary gorącej wody, trzymając pod wymieniem krowy naczyniem z wodą i wrzucając w nią gorące kamienie; wymię zaś rozcierać ręką i smarować oliwą.

Odtań młodziwo z każdym dniem staje się rzadszem i coraz to więcej zbliża się do zwykłego mleka, a po upływie 5—6 dni pocieleniu jako zupełnie normalne wytwarzać się zaczyna. Wówczas już nie jest koniecznem, aby cielę otrzymywało mleko od matki, można mu dawać i od innych krów z warunkiem aby zawsze było ciepłe.

Karmienie cieląt mlekiem uskutecznia trzema sposobami, a mianowicie: 1) zostawiając cielę stale przy matce, to jest pozwalając mu ssać ją aż do czasu zupełnego odsadzenia, czyli karmienie naturalne; 2) przysadzając je do matki tylko w pewne godziny dnia i 3) pojąc cielę sztucznie z naczynia.

Każdy z tych sposobów ma swoje złe i dobre strony. (d c. n.).

KILKA SŁÓW

o hodowli i pielęgnowaniu kur domowych.

W niniejszym pobieżnym artykuliku postaramy się podać praktyczne rady względem utrzymania, rozmnażania i karmienia kur domowych, jak również o leczeniu niektórych, najczęściej spotykających się chorób.

Utrzymywać kury najwłaściwiej i najkorzystniej w takich domach, przy których znajdują się miejsca, gdzieby one mogły chodzić we dnie na wolności i same odszukiwać sobie karm, czy to przy stajniach, czy oborach i chlewach, na polu lub śmietniku, bo w razie przeciwnym łatwo się mogą dostać do ogrodu i sadu i tam, rozgrzebując ziemię, zrządzać szkodę roślinom. W nocy potrzebny im jest suchy i ze wszystkich stron zamknięty kurnik, z dostateczną ilością długich żerdzi czyli grząd, na które kury w nocy siadają. Dla czystości pierzy nie należy grzędy umieszczać jedne pod drugimi, i najlepsze są kaciaste, gdyż na okrągłych grzędach kury nie mogą się dobrze utrzymać. Szczególniej ważną jest rzeczą, aby uchronić kury od zbytniego zimna, jak i gorąca, a zatem obranie miejsca na

kurnik, który o ile możności na wschód wystawionym być powinien; trzeba nadto, aby na stopę nad ziemią był wystawiony.

Kurniki należy parę razy na tydzień posypywać suchym i czystym piaskiem, a w zimie koniecznie stawiać kurom do picia świeżą lecz nieco podegrzaną wodę. U ścian rozstawiać od jednego do pięciu gniazd, miętko sianem wysłanych; ale lepiej umieszczać osobno kury niosące jaja. W kurniku powinno być jeszcze okienko druciane kratkowane i drzwi z deską na podłogę spuszczoną. W nocy drzwi i okna należy szczelnie zamykać. Rano przed wypuszczeniem kur trzeba je omacywać i te, które okażą się z jajem trzymać w kurniku dotąd, dopóki jaja nie zniosą.

Pożywienie kur, oprócz tego, jakie same sobie odnajdą, powinno się składać: z grochu, gotowanych kartofli na drobne części pokrajanych i zmieszanych z otrębami, zielska i drobnych, rozmoczonych w wodzie okruszyn chleba. Tam zaś, gdzie niema trawy dla kur, trzeba im dawać o ile można najczęściej sałatę, kapustę lub pokrzywę i to oparzone wrzącą wodą, zmieszawszy poprzednio z grochem moczonym. W ogólności pokarm roślinny bardzo sprzyja rozwijaniu się jaja. Dobrze także pokarmiać kury mieszaniną żytniej mąki z mlekiem kwaśnem i od czasu do czasu dawać im trochę jarzębiny, bo taki karm chroni kury od wielu chorób.

Kury zaczynają nieść się między dziesiątym i dwunastym miesiącem życia, a wysiadują kurczęta w drugim roku; przestają się zaś nieść w końcu czwartego lub na początku piątego roku.

Ażeby niosły się jak najwięcej, a nawet i w zimie, należy karmić kury papką z wysuszonego siemienia lnianego, otrąb pszennych i mąki zamieszanych w gorącej wodzie; niesieniu jaj sprzyja również karmienie kur owsem parzonym.

Kury, które czasami pieją jak kogut i miewają kogucie ostrogi i pazury, niezdolne są wcale do wysiadywania kurcząt i takie należy zaraz zabijać, jak również i te kury, które wydziobywują i zjadają swoje jaja.

Jeżeli kura pozostaje długo na swoim gnieździe, radośnem gdakaniem objawia chęć wysiadywania kurcząt, to pod nią trzeba podłożyć od trzynastu do piętnastu jaj, zwykle nieparzystą liczbę, przez co ona uspokoi się i chętnie na nie usiądzie. Jaja powinny być nie starsze nad trzy tygodnie. Kury stare siedzą na jajach lepiej i przykładniej niż młodsze; ale nawet i najniepokojniejsze kury przymusić można do siedzenia, trzeba tylko pokarmiać je moczonym w wodzie chlebem, albo gotowanym siemieniem ko-

ropnem. Przeciwnie, obmywając codziennie i po kilka razy spodnią część ciała kury zimną wodą, dojdziemy do tego, że kura zupełnie przestanie się nosić.

Podczas wysiadywania, które zwykle trwa trzy tygodnie, siedzącej kurze dawać trzeba na przemian groch i drobno pokruszony chleb, a przytem należy zwracać uwagę na to, aby zawsze miała świeżą wodę do picia.

Po upływie dwudziestu dni, jaja leżące pod kurą obejrzyć trzeba i powymowawszy kurczęta, które się wylupiły, jeżeli są zupełnie suche położyć je do garnuszka pierzem napełnionego. Jaja, które po dwudziestu trzech dniach nie okazują najmniejszego śladu życia, trzeba wrzucić na parę minut w ciepłą wodę; jeżeli w jaju jest żywe piskle, to jaje zacznie się poruszać, a skoro w wodzie zostawać będzie bez ruchu, można być pewnym, że kurczę z jaja takiego nie wyjdzie.

Jak tylko wylupią się kurczęta, trzeba je razem z kurą przenieść na parę dni do ciepłej izby i w przeciągu pierwszych dwudziestu czterech godzin pozostawić je bez pożywienia, później zaś karmić potrzeba: prosem, twarogiem, krupą, ośrodkiem chleba i drobno pokruszonym żółtkiem. A lepiej jeszcze dawać im przegotowane i ostudzone proso albo krupę; można je także karmić grochem w ten sam sposób przygotowanym.

Na dworze odgradzają dla kurcząt osobne miejsce, dokądby się nie mogły dostać stare kury, które w razie przeciwnym zjadałyby karm słabym kurczątkom. Wodę, której zawsze powinna być ilość dostateczna, trzeba stawiać w naczyniu płaskim aby się nie wylewała. Po dwóch tygodniach można już wypuszczać kurczęta do starych, lecz należy zwracać uwagę na to, aby nie zostawiać je długo na zimnie i wilgoci. Od tego czasu nie należy już pokarmiać je tak często, bo wtedy same będą mogły odnaleźć pożywienie dla siebie.

Robaczki małe i inne owady, jak kurczętom tak starym kurom bardzo są pożyteczne; lecz obok tego można im czasem dawać gotowaną kwaśną kapustę.

Ciepło, zupełna suchość kurnika i w ogóle tych miejsc, po których który łąją, wiele się przyczynia do ich rozmnażania i zdrowotności; osobliwie zaś trzeba je chronić od zimna; nawet i starych kur, zaczawszy od listopada do stycznia, to jest w tym czasie kiedy się lenią nie trzeba wypuszczać z ciepła dotąd, dopóki się nowem pierzem nie pokryją.

Przytoczymy tu także spostrzeżenia naturalistów nad formowaniem się kurczęcia w jaju.

Po dwunastu godzinach siedzenia kury, już można rozpoznać w jaju zarysy głowy i ciała przyszłego kurczęcia. Przy końcu drugiego dnia, już się zdaje bić serce i wtedy ma formę podkowę, ale jeszcze nic nie widać. Po 48-miu godzinach widzieć można dwa małe pęcherzyki ze krwią, której pulsacya to jest uderzenia są bardzo znaczne; jeden z tych pęcherzyków jest komórką sercową lewą, drugi zawiązkiem wielkiej arteryi. W 50-ej godzinie dostrzedz się daje jedno uszko serca. Bicie serca dostrzega się najprzód w uszku, a potem w komórce serca. W 70-ej godzinie okazują się już skrzydełka, a na głowie dwa pęcherzyki na mózg, jeden na dziób i dwa inne na przód i tył głowy. W końcu czwartego dnia obadwa uszka serca już widocznie zbliżają się więcej do serca. Uszko pokazujące się najprzód, zdaje się mieć dwa rożki ale później poznać można, że to są dwa uszka. Wątroba pokazuje się w dniu piątym. Po godzinie 131-ej poznać już można ruch, o 138-mej płuca i żołądek są widoczne, a o 142-ej trzewia, żyły i dziób widzieć się już dają. O godzinie 144 występują dwie komórki sercowe i dwie krople krwi, w miejsce jednej, dotąd widzialnej kropki. Siódmego dnia mózg, który był papkowaty zaczyna się stężyć.

Po godzinie 190-tej siedzenia, dziób się otwiera i mięso okazuje się na piersi. O 194-ej widać kość piersiową, o 210-ej żebra się podnoszą, a także występuje pęcherzyk żółciowy. Po godzinie 236-ej żółć się staje żółtą, a wtedy wyjęte kurczę ze skorupy, widocznie może się ruszać. Pióra zaczynają się wykluwać około godziny 240-ej i czaszka staje się chrząstkowatą. O 264-ej ukazują się oczy, o 288-ej boki są więcej wykształcone, o 331-ej śledziona zbliża się do żołądka i płuca do piersi. O 355-ej dziób otwiera się często i zamyka, a około 451-ej, czyli 18-go dnia siedzenia dosłyszeć już można pierwsze piszczenie. Później kurczątko nabiera coraz więcej siły i wzrostu, aż nakoniec samo się uwalnia z więzienia swojego.

Takimi stopniami przychodzą stworzenia do życia. Każde stopniowanie jest tu w porządku i ma swoją przyczynę, np. wątroba formuje się w końcu dnia piątego i to jest skutkiem stanu poprzedniego oraz przyczyną dalszych rozwijań. Żadna część ciała nie może się uformować ani pierwiej ani później. W każdym jaju są wszystkie części kurczęcia i tylko stosownego ciepła im potrzeba, aby się rozwinęły. Obecnie są sposoby sztucznego wylęgania kurcząt, o czym pomówimy później; na zakończenie zaś nadmienimy o chorobach kur i sposobach leczenia takowych.

Z główniejszych chorób, jakim podlegają kury, następujące zasługują na uwagę:

Pypeć. Choroba ta zasadza się na stwardnieniu języczka i na zanieczyszczeniu gruczołów, a pochodzi już-to od niedostatku świeżej, czystej wody, już to od nowego sosnowego lub dębowego koryta z którego kury piją lub też na koniec od zanadto świeżego gorącego chleba i gorących kartofli. Leczenie odbywa się za pomocą bardzo łatwej operacji. Z języczka chorej na pypeć kury wyżyna się małemi nożyczkami stwardniałą skurkę, która przyrosła do języczka, a następnie ranę pomazuje się masłem krowiem niesolonem, albo też spryskuje się octem z solą. Kogutowi zaś choremu na pypeć lepiej dawać trochę chleba z masłem i pieprzem, albo sadzy z pieca z masłem i pieprzem; dobrze mu także dawać małą łyżeczkę wina, lub kawałek słoniny antymonem posypyany. Szczególniej w chorobie tej należy pilnie przestrzegać, aby będący w kurniku piasek był zawsze suchy i czysty, a woda do picia zupełnie czysta, rzeczna. Oprócz tego karmi się zwykle koguta czosnkiem i sałatą drobno posiekaną, albo też kapustą z pszenkami otrębami.

Odchody rozwalniające pochodzą od zanadto płynnego i wilgotnego pożywienia. Kury, które mają rozwalniające odchody, należy trzymać bezwarunkowo w cieple, dawać im ciepły i suchy karm, osobiwie otręby grochowe albo trochę jęczmiennej mąki i kmin.

Zatwardzenie. Choroba ta zupełnie przeciwna poprzedzającej pochodzi od zanadto suchego pożywienia; to też leczą ją pożywieniem płynnem, które dawane w miarę nigdy kurom nie zaszkodzi, dając przedewszystkiem trochę manny ugotowanej na mocnym rosole z wołowego mięsa z nakruszonym chlebem.

Stwardniałość nóg. Rodzaj podagry, pochodzącej od zimna i nieczystości w kurniku. Oddalwszy przyczyny, które sprawiły tę chorobę, to jest, wyczyściwszy dobrze kurnik i przeniósłszy go w miejsce ciepłe, należy kurom jak najczęściej pocierać nogi masłem krowiem.

Od bardzo tłustego i gorącego pożywienia kury niosą czasami jaja z cieniutką skorupą, a nieraz zupełnie bez skorupy. W takim razie bardzo pomaga pożywienie, składające się z rozmiażdżonych skorupiek jaja, popiołu i sadzy.

M. Pohorecki.

BIBLIOGRAFIA.

O hodowaniu koni, przez Konrada Wodzińskiego. Paryż, 1882 r., str. 131. W szeregu dosyć licznych artykułów i książek, poświęconych hodowli koni, dziełko cytowane wyróżnia się nader korzystnie. Autor nie występuje w niem z nowemi zasadami, nie zapuszcza się na pole fantastycznych poglądów, ale w treściwym i potoczystem opowiadaniu zaznajamia czytelnika z zasadami racjonalnego chowu i najodpowiedniejszym u nas kierunkiem. We wstępnym rozdziale autor zaznacza upadek u nas hodowli koni; kraj, słynący niegdyś z jednej z najpiękniejszych ras koni, z której prawie śladu nie pozostało, cofnął się znacznie pod względem tej gałęzi produkcyi, a nowsze usiłowania, aby ten brak uzupełnić, nie były jeszcze dość skuteczne. Kilka lub kilkanaście większych stadnin, jakie się zachowały, lub które założono, nie może zastąpić zmniejszenia produkcyi, a te kilkanaście stadnin nie robi żadnego postępu. Tego ubytku nie zastąpi również hodowanie koni wyścigowych, przeprowadzane ze znacznym nakładem przez kilku najbogatniejszych właścicieli ziemskich, albowiem pozostają w całkowitem odosobnieniu, tworząc jedno kółko towarzyskie, któremu brak ogniw łączących z sobą racjonalnym podziałem pracy rozmaite stopnie produkcyi i hodowli.

Towar wyborowy przychodzi im za drogo, gdyż nie mają zbytu na towar średni i całe ich działanie ogranicza się na tem polu do kilku popisów wyścigowych, kończących się na wzajemnej admiracyi, nie przynoszącej krajowi żadnej, im zaś samym dość wątpliwą korzyść. Przy zmienionych warunkach gospodarstwa rolnego, zmieniły się oczywiście i warunki hodowli i nie można jej dziś prowadzić sposobem czasów, w których korzec owsa z workiem płacił się po dwa złote; lecz nie idzie zatem, iżby gospodarstwo postępowe wykluczało hodowlę koni.

Kraj żadną miarą nie może się obejść bez koni i musi takowe produkować, jeżeli nie zechce pozostać pod tym względem na łasce stron obcych mu stosunkami; ta potrzeba zaś zwiększać się musi stopniowo w miarę ogólnego zastosowania nauk do rolnictwa i zastąpienia pracy ręcznej przez maszyny. Gdy przeto produkcyja koni staje się koniecznością, zatem odbywać się powinna stosownie po potrzeb kraju, odpowiednio jego klimatycznemu i ekonomicznemu położeniu. Potrzeba nam koni, któreby odpowiadały w całej pełni materialnym wymaganiom naszej epoki.

Zwiększająca się potrzeba podobnych koni zapewnia nieomylnie korzyści. Że zaś wychowanie dobrego konia wymaga tyleż zachodów co i wychowanie lichej szkapy; że koń złych przymiotów mający pracować, tak samo potrzebuje owsa, jak i koń rasowy, przeto prosta logika zaleca hodowanie koni dobrych, najwięcej odpowiadających dzisiejszym potrzebom. Dla osiągnięcia pożądanego skutku autor radzi przede wszystkim zwracać baczną uwagę na odpowiednią miejscowość; nie wychowa nikt dobrego konia na pastwiskach chudych i kwaśnych; przeto łąki i pastwiska z trawą tłustą i pożywną są koniecznością. Również ważną rzeczą są budowle, nie podobne w niczem do owych kurników drewnianych, pełnych błota i śmiecia, w których tak często u nas zamykają konie.

Dalej najważniejszą być może kwestya dobrych reproduktorów, a że mniejszy właściciel na kupno takowych kapitału nie zawsze dostanie, przeto autor radzi skutecznie zakup zapomocą stowarzyszenia kilku sąsiednich właścicieli, pozostających w jednakich warunkach.

W razie gdyby warunki miejscowe nie sprzyjały wcale hodowli, lub w razie gdyby właściciel podejmując inną dla niego korzystniejszą hodowlę, nie mógł lub nie chciał zająć się racjonalnem wychowaniem kilku koni corocznie, wtedy daleko rozsądniej postąpi, sprzedając drugiemu właścicielowi, znajdującemu się w pomyslniejszych warunkach, corocznie po roboczych koniach otrzymane źrebięta, aniżeli pozostawiając takowe bez należytej opieki przypadkowemu wychowaniu. Jeżeli tenże sam produkt, w postaci pięknych i zdrowych koni, po kilku latach do własnego użytku odkupi, skorzysta z pewnością więcej, niż starając się takowe wychować w nieodpowiednich warunkach. Na poparcie słów swoich autor przytacza farmerów angielskich i normandzkich, którzy rokrocznie sprzedają setki wyborowych źrebiąt hodowcom, aby wychowawszy się na tłustych pastwiskach, powróciły znów po kilku latach do kraju w postaci towarowych koni. Ani Anglia, ani Normandia na tej zamianie nie tracą, lecz przeciwnie zarabiają na tym handlu miliony. Trudno nie przyznać autorowi słuszności, który jedynie ma na celu przeprowadzenie myśli o konieczności wytworzenia nowej rasy czysto krajowej: która już nie będzie ową dawną słynną rasą polskich koni, dziś już prawie zagubioną, a po części i niepotrzebną, lecz może być równie szlachetną i może posiadać względną wartość, odpowiadającą w całej pełni naszym warunkom i potrzebom.

W dalszym ciągu swej pracy autor opisuje: wybór ogiera i matki, stanowienie, pielęgnowanie matek i źrebiąt, niestrawność u źrebiąt, odłączenie ich od matek, wychowanie, starania względem nóg, o zolzach, korzystny wpływ zmiany miejscowości, kucie i choroby nóg, kastracyę, układ młodzieży do pracy, przysposobienie do sprzedaży, o stajniach, o paszy. Nie będziemy szczegółowo rozbierali tego pobieżnego poglądu na ogólne wychowanie źrebięcia, nie zawierającego w sobie nic zresztą nowego; zaznamy tylko i zwracamy uwagę na powyżej wypowiedziane zdania i rady, które powinny znaleźć zastosowanie u naszych hodowców.

Rozmaitości.

Arabowie a ptaki przelotne. Najciekawszem i uwagi najgodniwszem zjawiskiem są wędrówki ptaków. Wiadomo każdemu, że upierzone mieszkańce stref zimnych corocznie odbywają wędrówki do stref cieplejszych, europejczycy iazyaci ku południowi, a południowo-afrykański ku północy. Nie chcemy tu opisywać tych wędrówek jako rzeczy znanych, lecz zastanowimy się nad innem zjawiskiem, może mniej znanem a bardziej uwagi godnem, to jest nad szczególną gościnnością, jakiej doznają ptaki północy u ludów afrykańskich, a szczególnie u Arabów.

Od dziesiątka lat pracuje grono mężów ducha i serca nad wprowadzeniem w życie międzynarodowej ustawy o ochronie ptaków, a szczególnie przelotnych, lecz niestety w obec zawstydzającego faktu, — bez rezultatu. Najważniejsze pod tym względem państwa, których kraje niezliczone stada ptaków przelotnych przebywać muszą, pozostają ciągle w negacyi. Włochy i Francya przeceniając pozorną korzyść, jaką mieszkańcy ich odnoszą z łowienia ptaków, wykonywanego z wyrafinowaniem okrucieństwem, ani myślą o ochronie nawet najpożyteczniejszych. Wyniszczenie miliardów kulturze krajowej tak szkodliwych owadów, ma u nichniejszą wartość od tyłu a tyłu półmisków upieczonych małych ptasząt i od upstrzenia tyłu a tyłu tysięcy damskich kapeluszy różnobarwnymi piórkami. A przecież te kraje liczą się do cywilizowanych, z ust ich mieszkańców płyną do przesyty czeze frazesy o humanitaryzmie, działają tam Towarzystwa ochrony i gospodarze.

O ile poważniej i rozumniej zapatrują się dzicy Arabowie na korzyść ptaków, a co ważniejsza, że przekonanie to wypływa z prawdziwej, nie obłudnej miłości do zwierząt. Że zamiłowanie to jest u nich powszechne, przejmując bez wyjątku wszystkich mieszkańców, o tem przekonują nas samo zachowanie się ptaków w Egipcie. Zwyczaje ptaków w Egipcie są zupełnie inne niż u nas w Europie.

Jak spokojnie i bezpiecznie żeglują w powietrzu płochliwe jaskółki, bez najmniejszej obawy

zakładają swe gniazda bezpośrednio między ludźmi; dudek ptak u nas najprzezorniejszy i bojaźliwy usiada spokojnie ludziom na głowę, na rękę; pliszki i inne ptaki dają się łapać rękami. Wszystkie ptaki wiedzą, że są kochane, że nikt im krzywdy nie wyrządzi i poznać po wszystkim, że miło im jest mieszkać pomiędzy Arabami. Nawet większe ptaki, sępy, nie są tam niebezpieczne, pożerają bowiem tylko zwierzęta nieżywe. Jak swobodnie i bezpiecznie żyją tam niezliczone stada ptaków wodnych na ogromnych płytkich jeziorach, w które dolny Egipt tak obfituje. Na jeziorze Menzalech siedzą one w tak zwartych masach, że gdybyśmy nie wiedzieli, że jesteśmy w Egipcie, mielibyśmy je za pokłady śniegu. Arab, krajowiec nie przerwie nigdy ich spokoju i tylko wtedy powstaje między nimi wrzawa i popłoch, gdy się pokażą Europejcy myśliwi.

Znana łagodność i miłość ku wszelkim małym, nieszkodliwym zwierzętom znamionuje szczególnie charakter każdego Araba. W lasach i ogrodach pomarańczowych około Jaffy, żyje ogromne mnóstwo kameleonów. Podróżnicy biorą te dziwne zwierzęta do rąk, aby obserwować na nich ustawiczną zmianę barwy skóry. A gdyby który chciał to niewinne i pożyteczne zwierzątko zabrać ze sobą, staje natychmiast Arab w obronie, prosi usilnie, aby je oddać wolności, gdyż w niewoli musiałoby zginąć, a dowiedzioną jest rzeczą, że kameleon w niewoli nigdy długo nie żyje.

Nie jest to czczym frazesem, lecz rzetelną prawdą, że wszystkim Arabom wrodzoną jest miłość ku zwierzętom: „On e p r z y n o s z ą b ł o g o s ł a w i e n i s t w o“, tak mówią Arabowie w ogóle o ptakach i może kto sądzić o dzikich Arabach jak chce, tej cnoty im nikt nie odmówi i nie zaprzeczy.

— **Drogi pies.** W ujeżdżalni Wellingtona na przedmieściu londyńskim Knightsbridge odbyła się w końcu zeszłego roku wystawa psów, zwanych „bernardynami“, przy bardzo żywym udziale interesowanych i amatorów. Katalog obejmuje 250 okazów w 22 klasach wystawy. Pierwszą nagrodę przyznali sędziowie olbrzymiemu kudłatemu psu Save, którego właściciel pod żadnym warunkiem nie chce się z nim rozłączyć, chociaż ofiarowano mu już ogromną sumę 10 tysięcy funtów szterlingów za tę osobliwość.

— **Łowienie ryb za pomocą dynamitu.** W Ameryce powyższy sposób łowienia ryb jest nader rozpowszechnionym i skutecznie się w następujący sposób: w najgłębszym miejscu rzeki lub jeziora zapuszcza się w wodę torpeda napełniona dynamitem, zostającym w związku z przyrządem, za pomocą którego dynamit wybucha. Wybuch zwykle bywa tak silnym, że ogłasza lub zabija wszystkie ryby na przestrzeni kilku łokci; wówczas większe ryby wyciągają się za pomocą sieci, mniejsze zaś zostają w wodzie i gniją. Barbarzyński ten sposób przyczynia się do znacznego niszczenia ryb i w skutek tego w ostatnich czasach uformowało się nawet stowarzyszenie, mające na celu opiekę nad rybami i ich ochronę.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— W miejscowości pogranicznej gubernii: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej ma być założoną filja muzeum pszczolniczego t. j. stacya wykwalifikowanych pszczelarzy, pasieka, fabryka uli i przyrządów pszczolarskich dla dogodności obywateli gubernii południowo-zachodnich. Dla wprowadzenia tej pożytecznej instytucji w życie ma być zorganizowaną spółka. Ułożeniem ustawy spółki, do której zgłosiło się już do 200 uczestników, zajęli się gorliwie: p. Nagórny, wice-prezes Banku polskiego, dyrektor drogi żelaznej Wł. Kozłowski i dyrektor ogrodu pomologicznego były prof. i dziekan uniwersytetu J. Aleksandrowicz. Członkowie muzeum będą mieli zapewniony obowiązkowy nadzór nad swymi pasiekami. Wiadomość ta będzie niezawodnie bardzo pożądaną dla owych okolic miodem płynących (Kar. Warsz.).

— Sprzedaż doroczna koni ze stadniny hr. Branickiego odbędzie się w Białej Cerkwi d. 15 Lutego r. b. przez publiczną licytacyę, na której będzie wystawionych: matek 25, młodych klaczy 20, ogierów 19, wałachów 2. Konie opatrywać można w stajni białocerkiewskiej hr. Wł. Branickiego od d. 13 Lutego.

— W okolicach Warszawy ma być założoną specjalna hodowla drobiu, celem zaopatrywania targów warszawskich w jaję, drób, pulardy i t. d. Wiadomość tę podaje Kuryer Warszawski.

— W d. 24 Stycznia r. b. odbędzie się sprzedaż przez licytacyę 30 koni ze stada hr. Ludwika Krasińskiego w Ursynowie, o 6 wiorst od Warszawy. Na licytacyę wystawione będą czyste krwi angielskie i arabskie wierzchowce, jak również kilka par wyjeżdżonych Normandów i Norfolków.

— We wsi Jaroszewie, w Konińskim, padło w ciągu jednego tygodnia około 500 sztuk owiec i jako przyczynę tej straty podają niewłaściwe karmienie ich łąbkiem.

— Dom handlowy w Wiedniu pod firmą Löbl et Comp. zobowiązał się dostarczyć dla berlińskich tramwajów 700 koni z Rosyi i w tych dniach przez Warszawę przeszedł już drugi transport złożony z dwudziestu kilku koni z południowych gubernij.

— Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie wyszło dzieło p. t. „Chów koni“ poprzedzony wykładem ogólnych zasad hodowli zwierząt gospodarskich przez d-ra Antoniego Barańskiego, prof. e. k. szkoły weterynaryi we Lwowie. O pracy tej damy wkrótce obszernie sprawozdanie.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

III.

Maść od grudy przewlekłej z owrzodzeniem. Weź wapna niegaszonego i siarczanu cynku po dwie części, terpentyny, alunu palonego i tlenku rtęciowego (hydrargyrum oxydatum rubrum) po jednej części na 7 części sadła wieprzowego i zmieszaj dokładnie na maść. Po każdodziennem obmyciu obrażonego miejsca smarować takowe maścią i bandażować z pakułami. Opatrunek taki powtarzać raz na dzień.

OGŁOSZENIA

DOLOMITYN

Odparzanie się inwentarza w czasie robót polnych częstokroć opóźnia uprawę roli, a w następstwie naraża na znaczne straty w gospodarstwie eo wielokrotnie zwracało na siebie moją uwagę. Pragnąc temu zapobiedz, robiłem różnorodne próby z rozmaitych mieszanin i okazało się, że jak Galmanin dla ludzi (mieszanińa mojego wynalazku), tak Dolomityn dla zwierząt stanowi nieoszacowany środek leczniczy. Dolomityn goi z nadzwyczajną szybkością wszelkiego rodzaju odparzenia się pochodzące od upręży, działa nader skutecznie na chorobach racie, tak u bydła, jak i u owiec, nadto zabezpiecza rany od drażnienia przez owady, co już samo przez się przedstawia ogromną korzyść.

Sposób użycia.

Miejsce zaraz po odparzeniu, lub starcie wskutek odparzenia zasypać przez wstrząsanie puszeki proszkiem nazwanym Dolomityn; na drugi lub trzeci dzień, jeżeli wyleczenie nie nastąpiło, obmyć wodą i po obsuszeniu miejsca cierpiącego powtórnie zasypać. Skutek działania Dolomitynu jest zadziwiająco szybki, ranka osusza się, ściągą, zasklepia i wytwarza się nowa skórka, a tem samem choroba ustępuje.

SKŁAD GŁÓWNY w wynalazcy—Aptekarza **W. Karpińskiego** w Warszawie ulica Elekoralna Nr. 35.

Cena puszeki funtowej w Warszawie **Rs. 1.** Z przesyłką pocztową **Rs. 1 kop. 50.** 4—2

Sienna Nr. 6a (róg Żelaznej)

Warszawska lecznica dla zwierząt.

W dniu 3 Maja 1882 r. otwartą została w Warszawie lecznica dla wszystkich zwierząt domowych, w której udzielają się porady chorým zwierzętom, oraz przyjmują się takowe na kurację. Na ten cel przy lecznicy urządzone są stajnie dla koni i bydła i sale dla mniejszych zwierząt z uwzględnieniem wszelkich warunków higienicznych, z oddziałami dla chorób sporadycznych, zakaźnych i skórnych, zostającymi pod zawiadywaniem weterynarzy-specjalistów.

Opłata za jednorazową poradę wynosi 20 kop. Za stałe pomieszczenie wraz z leczeniem, utrzymaniem i t. d. na dobę: od koni i bydła 1 rs., od psów i innych mniejszych zwierząt po 30 kop., a w oddziale psów salonowych po 50 kop. Właściciele koni mogą przysyłać furaz w naturze; wtedy za leczenie i lekarstwa płać po 50 kop. dziennie. Przy eddawaniu zwierzęcia na stałe pomieszczenie w szpitalu lecznicy wnosi się opłata najmniej za tydzień z góry.

T R E Ś Ć: O wychowie cielat.—Kilka słów o hodowaniu i pielęgnowaniu kur domowych, przez M. Pohoreckiego.—Bibliografia, o hodowaniu koni, przez Konrada Wodzińskiego.—Rozmaitości: Arabowie a ptaki przelotne. Drogi pies.—Łowienie ryb za pomocą dynamitu.—Wiadomości bieżące, krajowe i zagraniczne.—Poradnik weterynaryjny III.—Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotlubaj.**

Дозв. Ценз., Варшава, 7 Января 1883 г.

Друк К. Ковалевського, Крólewska Nr. 23.

Za psy podejrzane o wściekliznę, zostawiane na obserwację najmniej na miesiąc po 20 kop. dziennie.

Za większe operacye stosownie do umowy. 4—2

OD ZARZĄDU

Towarzystwa Warszawskiego Opieki nad Zwierzętami

Z powodu nadeszłego terminu odnowienia biletów dla członków, wydanych po dzień 1 Stycznia 1883 r., Zarząd Towarzystwa Warszawskiego opieki nad zwierzętami ma honor prosić Szan. PP. członków tegoż Towarzystwa o złożenie swoich biletów, z załączeniem ustanowionej opłaty w kancelaryi zarządu (Krakowskie Przedm. Nr. 11 domu) a to dla zamiany takowych na nowe.

Dotychczasowi członkowie, jak niemniej osoby pragnące na nowo zaliczyć się w poczet członków Towarzystwa, mogą zgłaszać się do kancelaryi zarządu eodziennie, wyjąwszy dni świąteczne, od godz. 10 z rana do 3 po południu.

Mieszkający po za Warszawą, pragnący zaliczyć się do członków Towarzystwa, raczą zawiadomić o tem piśmieniem Zarząd z wymienieniem stanu, imienia oraz miejsca zamieszkania.

Członkowie wnoszą corocznie do kasy Towarzystwa najmniej nad rs. 3. Roczne opłaty mogą być zamienione na jednorazowe wniesienie rs. 30.

Prezes Towarzystwa, Generał-Lejtenant

Hr. Rozwadowski.

Zarządzający sprawami Towarzystwa

Głowaczewski.

3—1

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 9. Stycznia 1883 r.

	P u d				K o r z e e			
	od		do		od		do	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Owies	—	70	—	87	2	60	3	15
Żyto	—	76	—	85	4	65	5	10
Jęczmień	—	75	—	85	4	—	4	35
Pszenica	—	90	1	35	6	75	8	20
Siano	—	50	—	60	—	—	—	—
Słoma	—	30	—	35	—	—	—	—